

## Erwin Rommel

### Aktorzy:

Adolf Hitler - Jan Peszek  
Feldmarszałek Erwin Rommel - Marek Perepeczko  
Pani Rommel - Danuta Stenka  
Wilhelm Keitel - Wiktor Zborowski  
Płk Stauffenberg - Wojciech Malajkat  
Gen. Burgdorff - Marian Opania

Adolf Hitler przybył do bunkra W2 w podziemnej kwaterze dowodzenia w pobliżu Soissons we Francji 17 czerwca 1944 roku. Kompleks bunkrów wybudowano w 1940 roku, aby stamtąd führer mógł dowodzić inwazją na Anglię. W czerwcu 1944 roku sytuacja była już całkowicie inna. To Anglicy i Amerykanie dokonali inwazji na Francję.

W W2 Hitler miał spotkać się z dwoma najważniejszymi oficerami: feldmarszałkiem Gerdem von Rundstedtem, głównodowodzącym wojskami niemieckimi we Francji, i feldmarszałkiem Erwinem Rommlem, dowodzącym Grupą Armii "B", walczącą z alianckimi wojskami inwazyjnymi. Początkowo Hitler planował przybycie do kwatery Rommla w Chateau de La Roche. Z nieznanых powodów zmienił zamiar. Czy kierowała nim intuicja, czy też ostrzeżono go? Nie wiemy tego.

Gdyby przyjechał do zamku Rommla, zostałby aresztowany i zapewne stracony. Feldmarszałek Erwin Rommel, najwierniejszy żołnierz Hitlera, stał się jego wrogiem.

Konferencja w W2 była bardzo burzliwa. Feldmarszałek Rommel zdecydował, że nie będzie już dłużej ukrywał przed Hitlerem, jak poważna jest sytuacja w Normandii, gdzie 6 czerwca wylądowały wojska alianckie.

**Rommel:** Mein Führer, siły, które możemy rzucić do walki, są niewystarczające, a sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Na plaże Normandii przybywają nowe oddziały angielskie i amerykańskie, ciężki sprzęt, działa, czołgi. Jeszcze jest czas, aby zatrzymać wroga, ale musi pan zrozumieć, że trzeba skierować do Normandii wszystkie rezerwy i ściągnąć z rejonu Calais stojącą tam beczynnie 15. armię.

**Hitler:** Właściwa inwazja jeszcze się nie rozpoczęła. A jeżeli nastąpi, to nie w Normandii, lecz Pas de Calais i 15. armia musi tam stać w gotowości!

**Rommel:** Mein Führer, nasi żołnierze walczą z niewiarygodnym męstwem i poświęceniem! Jednak nasze dywizje topnieją. Niektóre mają już liczebność batalionu! Tymczasem Luftwaffe jest beczynna. Okręty Kriegsmarine nie wychodzą na wody Kanału La Manche!

Hitler, blady, z oczami przekrwionymi z braku snu, słuchał w milczeniu, od czasu do czasu stukając nerwowo ołówkiem w stół. W pewnym momencie przerwał Rommlowi.

**Hitler:** Panowie, uważam, że nadeszła pora, abyśmy udali się na obiad.

Hitler nie chciał zrozumieć powagi sytuacji. Uważał, że do walki na normandzkich plażach alianci wysłali tylko część wojsk, aby ściągnęły główne siły niemieckie, a wówczas dokonaliby właściwej inwazji w innym miejscu francuskiego wybrzeża. Rommel

zaprotestował przeciwko takiemu pogładowi w czasie rozmowy przy obiedzie. Powiedział w pewnym momencie:

**Rommel:** Nasze wojska w Normandii są kierowane z fotela znajdującego się daleko od frontu.

Oficerowie przysłuchujący się tej rozmowie zamarli. Aluzja była wystarczająco jasna. To Hitler w swojej kwaterze w Obersalzbergu, tysiące kilometrów od normandzkiego frontu, podejmował decyzje. To on nie zezwolił, aby w pierwszych godzinach inwazji czołgi uderzyły na wojska alianckie, które ledwo wdarły się na brzeg i nie miały szans odparcia kontruderzenia. To on nie zgodził się, aby potężna 15. armia wyruszyła spod Calais na pomoc niemieckim wojskom w Normandii. Hitler przyjął spokojnie uwagę Rommla. Odpowiedział:

**Hitler:** Żąda pan, żebyśmy mieli zaufanie do pana, ale pan nam nie wierzy.

Już wtedy feldmarszałek Rommel był przekonany, że należy usunąć Hitlera. Podjął przygotowania. Dlaczego ten wierny żołnierz postanowił pozbyć się swojego wodza, któremu służył przez pięć lat?

Kariera Erwina Rommla rozpoczęła się we wrześniu 1939 roku. Był wówczas komendantem Kwatery Głównej Hitlera. Nie miał jednak okazji wykazania swoich umiejętności dowódczych, ale już w październiku 1939 roku Hitler powierzył mu stanowisko dowódcy nowej 7. dywizji pancerniej. Dla Rommla rozpoczął się czas wielkich sukcesów. Zabłysnął w maju 1940 roku, gdy jego dywizja odniosła wiele zwycięstw we Francji.

W lutym 1941 roku Rommel otrzymał następne trudne zadanie. Stał na czele Afrika Korps, korpusu ekspedycyjnego wysłanego przez Hitlera do Afryki Północnej na pomoc wojskom włoskim, ponoszącym dotkliwie klęski w starciach z aliantami.

Przybycie korpusu zmieniło sytuację jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Rommel okazał się mistrzem w operowaniu oddziałami pancernymi i artylerią przeciwlotniczą, którą z powodzeniem wykorzystywał do niszczenia pojazdów pancernych. Po serii świetnych zwycięstw, gdy jego wojska doszły do granicy Egiptu i miał realną szansę zajęcia tego państwa i strategicznego kanału Sueskiego, sytuacja raptownie odmieniła się. Winę ponosił Hitler. Zajęty wojną ze Związkiem Radzieckim, nie dbał o właściwe wyekwipowanie wojsk walczących na drugorzędym, w jego ocenie, froncie w Afryce. Brytyjczycy zaś, dla których Północna Afryka miała ogromne znaczenie dla ochrony morskich szlaków wiodących do kolonii na Bliskim i Dalekim Wschodzie, o wiele lepiej przygotowali swoje wojska. Mieli znacznie więcej żołnierzy, czołgów i dział niż Rommel.

On, rozumiejąc jak trudna stała się sytuacja jego wojsk, usiłował interweniować u Hitlera. W końcu października 1942 roku stawiał się w Kancelarii Rzeszy w Berlinie. Usłyszał wówczas:

**Hitler:** Niech pan się nie obawia. Zdecydowałem wysłać do Afryki wszelką niezbędną pomoc. W najbliższym czasie pošlę tam 10. dywizję pancerną oraz dywizję SS "Leibstandarte", która w tej chwili jest we Francji. Wprowadzę na Morze Śródziemne nowe statki, które będą zaopatrywać pana wojska. Są tak szybkie, że angielskie okręty podwodne ich nie dopędzą. Dostarczę panu nowe czołgi Tiger. Nie widział pan ich zapewne, ale proszę to zrobić przy najbliższej okazji. Będzie pan oczarowany. Uzbrojone są w działa kalibru 88

mm i mają dziesięciocentymetrowy pancierz. Nie dorównują im czołgi rosyjskie, amerykańskie ani brytyjskie razem wzięte. W najbliższym czasie otrzyma pan 40 tych czołgów!

Gdy Rommel wyszedł z gabinetu Hitlera, ten odwrócił się do obecnego przy rozmowie feldmarszałka Keitla i powiedział:

**Hitler:** Rommel zmienił się. Obawiam się, że przestał wierzyć w zwycięstwo. Nie powinno się trzymać tak długo człowieka na stanowisku związanym z tak dużą odpowiedzialnością. On chyba traci nerwy.

Po rozmowie z Hitlerem Rommel udał się do Semmering w Austrii, aby spędzić tam urlop. Czy wierzył w obietnice Hitlera? Powiedział do żony, że łaskawość führera wydała mu się podejrzana.

W tym czasie, 24 października 1942 roku Brytyjczycy uderzyli z całą siłą pod El Alamejn.

Zaskoczenie wojsk niemieckich, brak paliwa i amunicji przesądziły o wynikach bitwy. 5 listopada 1942 roku bitwa pod El Alamejn dogasła. Oddziały niemieckie wycofały się do Tunezji, a włoskie - pozbawione transportu samochodowego - dostały się do niewoli.

Zapewne wtedy Rommel stracił resztki zaufania do Hitlera, a ostateczny akt dopełnił się w marcu 1943 roku, gdy musiał opuścić Tunezję. Pozostawił w tym państwie najlepszych żołnierzy i najlepsze jednostki. Od lutego 1941 roku żył z tymi żołnierzami, bywał wśród nich, spał w ich namiotach na pustyni. Wierzył, że może jeszcze walczyć. I nagle nadszedł rozkaz z Berlina, że musi natychmiast udać się do Włoch. Dla niego, żołnierza z krwi i kości, była to zdrada.

W grudniu 1943 roku feldmarszałek Erwin Rommel objął dowodzenie Grupą Armii "B", która w Normandii miała przejąć główny ciężar walki z wojskami inwazyjnymi.

Szybko jednak zrozumiał, że ma niewiele do powiedzenia. Gdy 6 czerwca 1944 roku rozpoczęła się inwazja, Hitler zabronił wysłania do walki dwóch dywizji pancernych, które z łatwością mogły pokonać wojska inwazyjne. Führer był bowiem przekonany, że atak w Normandii jest podstępem zastosowanym przez aliantów po to, aby ściągnąć tam niemieckie dywizje pancerne. Zabrakło by ich, gdyby rozpoczęła się właściwa inwazja w innym rejonie Francji.

Ten błąd Hitlera przesądził o powodzeniu alianckiej inwazji w Normandii.

Rommel wiedział, że podobnie jak w Afryce zbliża się kolejna klęska. Wraz z feldmarszałkiem Rundstedtem podjął ostatnią próbę uzyskania od Hitlera większych uprawnień i większej swobody w dowodzeniu wojskami w Normandii. Pojechali do kwatery führera w Obersalzbergu. Przez sześć godzin czekali w przedpokoju. Sama rozmowa była krótka: nie uzyskali nic!

Czyżby po tej rozmowie Rommel rozpoczął rokowania z aliantami? Wskazuje na to incydent, który zdarzył się 3 lipca. Amerykanie zaproponowali wówczas przerwanie walk, aby grupa niemieckich pielęgniarek, które pozostały w Cherbourgu mogła bezpiecznie przejść na swoją

stronę.

Walki ustały na cztery godziny i pielęgniarki przejechały przez linię frontu w samochodzie dostarczonym przez Amerykanów. Operacja przekazania kobiet zajęła 15-20 minut. Dlaczego więc rozejm trwał tak długo? Czyżby przekazanie pielęgniarek było tylko pretekstem do spotkania przedstawicieli dowództwa wojsk niemieckich we Francji i wojsk alianckich? Prawdopodobnie tak. Tydzień później przeprowadzono podobną operację przekazania Niemcom dwóch pielęgniarek i siedmiu sekretarek. I tym razem wstrzymano walki na cztery godziny. Wygląda na to, że wówczas przedstawiciele obydwu stron kontynuowali dyskusję, która rozpoczęła się podczas pierwszego rozejmu. Feldmarszałek Rommel o tym wiedział i apróbował te rozmowy. Nie wiemy natomiast, czy brał w nich udział.

Jednocześnie zaktywizował swoją działalność przeciwko Hitlerowi. Udało mu się zyskać sprzymierzeńców. Generał Heinz Eberbach, dowódca armii pancernej oraz Sepp Dietrich, dowódca I korpusu pancernego zgodzili się wziąć udział w spisku. Podobne deklaracje złożyli dowódca 7. armii oraz dowódca II korpusu pancernego SS.

17 lipca Rommel wyruszył na inspekcję oddziałów frontowych. Prawdziwym celem było sprawdzenie stanu przygotowań do zamachu stanu.

Feldmarszałek Rommel miał pod swoimi rozkazami wojska wystarczająco silne, aby rozbić zwolenników Hitlera po jego obaleniu.

Historia potoczyłaby się inaczej, gdyby nie tragiczny wypadek.

Popołudniu 18 lipca, Rommel wracał w odkrytym samochodzie do swojej kwatery. O 16.20 na niebie pojawiły się dwa brytyjskie myśliwce Typhoon. Piloci widząc samotny samochód zniżyli lot i zaczęli strzelać z działek. Kierowca nie zdążył zjechać z drogi, gdy kamienie uniesione wybuchami pocisków uderzyły feldmarszałka w lewą skroń i policzek, łamiąc kość policzkową i powodując pęknięcie czaszki. Bardzo szybko przewieziono Rommla do szpitala. Lekarze uznali, że jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, ale przez trzy następane dni leżał nieprzytomny. Te dni były decydujące dla historii II wojny światowej.

Rankiem 20 lipca 1944 roku pułkownik Claus von Stauffenberg, wraz z towarzyszącym mu adiutantem porucznikiem Wernerem von Haftenem wylądowali na lotnisku w Gierłozie wezwani na naradę do kwatery führera. Pułkownik von Stauffenberg, okaleczony w 1943 roku w Tunezji, gdzie w wyniku zbombardowania jego samochodu przez amerykańskie samoloty stracił prawą rękę, dwa palce lewej ręki i lewe oko, był członkiem organizacji spiskowej planującej usunięcie Hitlera.

Gdy zaleczył rany mianowano go szefem sztabu Armii Rezerwowej. To stanowisko dawało mu dostęp do führera, gdyż był zapraszany na narady na najwyższym szczeblu. W lipcu 1944 roku dwukrotnie próbował dokonać zamachu. Taki też cel postawił sobie przybywając do Gierłozy 20 lipca. W teczce miał dwa ładunki wybuchowe.

Przed rozpoczęciem narady pułkownik wszedł do pokoju pod pretekstem zmiany koszuli. Wyciągnął z kieszeni niewielkie obciążki, aby zgnieść dwie szklane kapsułki z kwasem, który zacząłby przeżerać miedziane druty zapalników ładunków wybuchowych. Po około dziesięciu minutach przerwane druty zwolniłyby iglice, a te, uderzając w spłonki, spowodowałyby wybuch bomb o wadze około pół kilograma każda.

Jego okaleczona, pozbawiona dwóch palców dłoni nie mogła utrzymać obciążników. Wyślizgiwały się raz po razie i spadały na dno teczki.

Na zewnątrz oczekiwał na niego feldmarszałek Wilhelm Keitel, który miał wprowadzić go na naradę. Oczekiwanie przedłużało się. Zniecierpliwiony Keitel, uważając, że kaleki pułkownik ma kłopoty z przebraniem się, wysłał esesmana, aby pomógł Stauffenbergowi.

Pułkownikowi udało się zgnieść jedną z dwóch ampułek, gdy w drzwiach stanął sierżant. Stauffenberg uznał, że dalsze gmeranie w teczce mogłoby wydać się esesmanowi podejrzane. Zamknął ją szybko i ruszył w stronę wyjścia. Uważał, że wybuch jednego ładunku i tak spowoduje eksplozję drugiego, bez potrzeby uruchamiania drugiego zapalnika.

Keitel wyciągnął rękę, aby wziąć teczkę.

**Keitel:** Może pomóc panu, panie pułkowniku?

**Stauffenberg:** Nie, dziękuję, muszę dawać sobie radę sam.

**Keitel:** To pospieszmy się, Führer już wszedł do budynku.

Stauffenberg dostrzegł, że kierują się do murowanego domu, a nie bunkra Hitlera.

**Stauffenberg:** Narada nie odbędzie się w bunkrze führera?

**Keitel:** Nie, trwa tam wzmacnianie stropów. Führer przeniósł się do bunkra dla gości, a narady odbywają się w baraku. Szczerze mówiąc, wolę to od dusznego i wilgotnego bunkra.

Było oczywiste, że we wnętrzu murowanego baraku z oknami efekt działania fali wybuchowej będzie znacznie mniejszy niż w bunkrze, ale Stauffenberg już cofnąć się nie mógł. Zapalnik bomby w jego teczce działał i nie można było go zatrzymać.

W pokoju konferencyjnym w "Wilczym Szańcu", kwaterze Hitlera w Gierłozie, trwała już narada, gdy Stauffenberg tam wszedł. Zwrócił się do jednego z adiutantów, prosząc, aby mógł stanąć jak najbliżej Hitlera.

**Stauffenberg:** Proszę mi wskazać miejsce w pobliżu führera. Mam słaby słuch i muszę być blisko, abym słyszał pytania.

Hitler siedział na stołku przy dużym stole, na którym rozłożono mapy. Z jego prawej strony stał generał Adolf Heusinger relacjonujący sytuację na froncie wschodnim. Dalej na prawo był adiutant generała, który rozkładał mapy. Stauffenberg stanął na wskazanym miejscu między Heusingerem, a jego adiutantem. Postawił teczkę na podłodze, po lewej stronie masywnej betonowej podpory stołu. Fala wybuchu powinna dotrzeć wprost do Hitlera i rozerwać go. Po minucie Stauffenberg odwrócił się do adiutanta:

**Stauffenberg:** Przepraszam, muszę wyjść, aby zadzwonić do Berlina. To ważna sprawa służbowa. Wrócę za kilka minut.

Przed barakiem czekali na niego porucznik Haeften oraz wtajemniczony w spisek szef wojsk łączności generał Erich Fellgiebel.

Odeszli na odległość 250 metrów, gdy potężny wybuch wstrząsnął powietrzem. Zobaczyli jak płomienie wypełniły otwarte okna budynku, a potworna siła uniosła dach do góry i rozrzuciła dachówki w promieniu setek metrów. Była godzina 12.50.

Stauffenberg z Haeftenem wskoczyli do samochodu i ruszyli w stronę wartowni. Tam panowało tak wielkie zamieszanie, że bez problemu wyjechali z pierwszej strefy. Minęli drugi punkt kontrolny, ale dowódca trzeciego posterunku otrzymał już rozkaz, że nikogo nie wolno wypuszczać. Na szczęście Stauffenbergowi udało się przekonać jednego z oficerów, że wykonuje rozkaz Hitlera i musi natychmiast lecieć do Berlina. Wypuszczono go. Na lotnisku wsiadł na pokład bombowca He 111 przystosowanego do przewozu pasażerów. Był przekonany, że Hitler nie żyje. Nikt z 24 osób w tym baraku nie mógł przeżyć potężnej eksplozji! To było absolutnie niemożliwe!

Stało się inaczej. Adiutant generała Heusingera miał rozłożyć mapę. Jego noga zaczepiła o teczkę pozostawioną przez Stauffenberga. Przetawił ją na drugą stronę masywnej podpory stołu. O 12.50 Hitler pochylił się nad mapą. Oparł się na łokciach i zaczął studiować sytuację...

Blat stołu uniósł się i rozleciał na kawałki, a w twarz Hitlera strzelił płomień. Podmuchał rozerwał mu bębenek w uchu i rzucił na podłogę. Führer żył. Bez wątplenia dlatego, że eksplodował tylko jeden ładunek, a betonowa podpora stołu skierowała falę wybuchu w górę osłaniając Hitlera. Lekka konstrukcja domu nie skumulowała niszczącej siły we wnętrzu, lecz uwolniła ją przez okna i dach na zewnątrz.

O godzinie 15.00 samolot Stauffenberga wylądował na berlińskim lotnisku.

Do spiskowców dotarły już informacje, że führer przeżył zamach. Stauffenberg zapewniał ich:

**Stauffenberg: Führer nie żyje. Wybuch był tak silny, jakby w barak trafił pocisk kalibru 150 mm. Stał nikt nie mógł wyjść żywy!**

Brzmiało to bardzo przekonująco, ale o 18.30 stało się już jasne, że führer wyszedł cało z zamachu.

Wciąż istniała szansa opanowania sytuacji w Berlinie, ale spiskowcy nie mieli sił zdolnych rozbić oddziały wierne Hitlerowi.

Jedyna pomoc mogła nadejść z Francji. Tam generał Heinrich Stuelpnagel, wojskowy gubernator Francji, na wieść z Berlina przystąpił do energicznej akcji. Na jego rozkaz wojsko aresztowało parę tysięcy esesmanów i przejęło kontrolę nad sytuacją w Paryżu. Od tego momentu Stuelpnagel potrzebował pomocy wysokiego dowódcy, aby skorzystać ze wsparcia armii z północy Francji. Jednakże Erwin Rommel, jedyny człowiek, który mógł pomóc zbrojnie spiskowcom, leżał nieprzytomny w szpitalu.

Wojska i służby wierne führerowi opanowały sytuację. Wieczorem 20 lipca pułkownik Stauffenberg został rozstrzelany. Spisek załamał się, a Gestapo przystąpiło do krwawej

rozprawy z tymi, którzy odważyli się targnąć na życie fùhrera.

Feldmarszałek Rommel powracał do zdrowia w rodzinnej posiadłości Herrlingen. Przeżycia ostatnich tygodni bardzo go zmieniły. Stał się apatyczny, przestał zastanawiać się nad przyszłością, a nad wyraz denerwowały go drobiazgi.

W Berlinie aresztowani spiskowcy wskazali Rommla jako uczestnika akcji. Pułkownik-major von Hofacker, adiutant Stuelpnagela, potwornie torturowany w podziemiach Gestapo, podpisał zeznanie, że Rommel obiecał spiskowcom najdalej idącą pomoc po udanym zamachu. Te informacje dotarły do fùhrera.

12 października wezwał feldmarszałka Keitla.

**Hitler:** Dostarczy pan Rommlowi zeznanie Hofackera oraz mój list, który panu podyktuję. Jeżeli Rommel odrzuci oskarżenia, wówczas musi stanąć przede mną. Jeżeli jednak przyzna się, to będzie oznaczać dla niego areszt i sąd. Rommel powinien tego unikać podejmując odpowiednie działanie. Mój Boże, ile to razy w historii Prus jeden oficer zawoził drugiemu nabity pistolet i kładł przed nim na stole.

Keitel wręczył zeznanie obciążające Rommla i list Hitlera generałowi Wilhelmowi Burgdorffowi, staremu przyjacielowi Rommla z czasów wspólnej nauki w szkole piechoty w Dreźnie.

Rankiem 14 października 1944 roku generał Burgdorff, któremu towarzyszył jego zastępca Ernst Maisel przybyli do domu feldmarszałka w Herlingen.

Pani Lucie Rommel była bardzo zadowolona z odwiedzin. Uważała, że poprawią fatalny nastrój męża:

**Pani Rommel:** Dawno pana nie widziałam, panie generale. Czy zostaną panowie na obiedzie?

**Burgdorff:** Dziękuję pani, to urzędowa sprawa. Czy moglibyśmy porozmawiać z feldmarszałkiem w cztery oczy?

**Pani Rommel:** Oczywiście, nie chcę panom przeszkadzać.

Przeszli do gabinetu i tam Burgdorff wyjawiał cel niespodziewanej wizyty.

**Burgdorff:** Zostałeś oskarżony o udział w zamachu na życie fùhrera. Mam ze sobą zeznania Hofackera, Speidla i Stuelpnagela.

Rommel usiadł w fotelu. Już wiedział, do czego zmierza przyjaciel. Powiedział cicho:

**Rommel:** Tak jest! Poniosę wszystkie konsekwencje. Czy Hitler wie o tych oskarżeniach?

**Burgdorff:** Tak, przesyła list. Powiem, ci czego nie ma w liście. Hitler obiecał, że jeżeli popełnisz samobójstwo, wówczas twoja zdrada zostanie zachowana w tajemnicy przed Niemcami, postawiony będzie pomnik i odbędzie się pogrzeb państwowy. Nie zostaną



podjęte kroki przeciwko twojej rodzinie, jakie zwykle podejmuje się w takich sytuacjach, a Lucie (wym. luci) otrzyma marszałkowską rentę. To w uznaniu twoich zasług dla Rzeszy.

**Rommel:** Daj mi parę minut, abym mógł to przemyśleć.

Wstał z fotela i podszedł do okna. Rzeczywiście Hitler obdarzył go łaską: dał mu możliwość szybkiej śmierci, a nie konania przez wiele minut na stryczku ze struny fortepianowej, co stało się losem tych, którzy zdradzili führera. **Rommel:** Czy mogę wziąć twój samochód i odjechać gdzieś spokojnie? Nie jestem jednak pewien, czy w moim stanie zdołam właściwie posłużyć się pistoletem.

**Burgdorff:** Przygotowaliśmy się odpowiednio...

Wyjął z kieszeni fiolkę z trucizną i położył na biurku.

**Burgdorff:** Działa w ciągu trzech sekund.

Rommel wszedł na górę. Tam była jego żona.

**Pani Rommel:** Po co oni przyjechali? Dlaczego ten Burgdorff jest taki oficjalny? Zachowuje się tak, jakby widział mnie po raz pierwszy. O co chodzi?

**Rommel:** Za piętnaście minut będę martwy. Z rozkazu führera otrzymałem możliwość wyboru między przyjęciem trucizny a sądem. Stuelpnagel, Speidel i Hofacker wplątali mnie w sprawę zamachu z 20 lipca.

Objął ją i szybko odszedł.

W samochodzie przed bramą domu czekali na niego Burgdorff i Meisel. Rommel usiadł na tylnym siedzeniu. Odjechali na odległość około 200 metrów i wtedy Burgdorff kazał kierowcy zatrzymać się. Powiedział, aby Meisel z kierowcą odeszli na bok. Zawołał ich po kilku minutach.

Rommel ciężko oddychał. Był nieprzytomny. Osunął się na bok, a jego czapka spadła na fotel. Kierowca podniósł ją i nasadził na głowę umierającego feldmarszałka.